



Bo cofnęli się nieprzyjaciele moi, potknęli się i poginęli przed obliczem twoim, gdyż Ty wydałeś wyrok i sąd korzystny dla mnie... Ps. 9:4-5

Rzekomy atak Sił Powietrznych Izraela na obóz terrorystów z Hezbollahu

Izraelski serwis informacyjny „The Times of Israel”, cytując libańskie i arabskie media, podał ostatnio, że w nocy, 24 lutego, Izrael przeprowadził atak z powietrza na bastion Hezbollahu przy granicy libańsko-syryjskiej. Według doniesień w ataku tym zginęło kilku działaczy Hezbollahu. Jedna z libańskich gazet poinformowała, że atak był wymierzony w transport broni dla Hezbollahu. Niektóre libańskie informacje sugerowały, że atak został przeprowadzony przeciwko bazie raketowej, natomiast inne utrzymywały, że celem ataku bombowego był kluczowy przystanek na trasie, którą przemykana jest broń pomiędzy Libanem a Syrią.

Premier Benjamin Netanjahu zapytany o ataki ani nie potwierdził tych pogłosek ani im nie zaprzeczył. Oświadczył jedynie, że Izrael robi wszystko, co w jego mocy, aby bronić swoich obywateli. Jak dotychczas, armia izraelska również odmawia komentowania tych doniesień. Jednakże Netanjahu wielokrotnie powtarzał, że Izrael nie dopuści, aby syryjski reżim transportował chemiczną lub „zmieniającą zasady gry” broń do Hezbollahu w Libanie.

Podczas wspólnej konferencji prasowej ze składającą oficjalną wizytę kanclerz Niemiec - Angelą Merkel, Netanjahu powiedział: „Nasza polityka jest klarowna – nie będziemy się wypowiadać na temat doniesień o tym, co zrobiliśmy lub też czego nie zrobiliśmy – jednakże zrobimy wszystko, co konieczne, aby obronić naszych obywateli”. Natomiast Hezbollah w swojej sieci telewizyjnej „al-Manar” zaprzeczył pogłoskom o ataku z powietrza. Powiedzieli, że nie było „żadnego nalotu na terytorium Libanu”, informując jedynie o „wzmóżonej obecności wroga nad obszarze na północ od Bekaa” we wschodnim Libanie.



Dolina Bekaa we wschodnim Libanie (fot. Fouad Awada, CC-BY-SA-2.0, Wikipedia)

W minionym roku Izrael miał podobno uderzyć w co najmniej trzy konwoje transportujące broń z Syrii do Libanu. Tym razem izraelski atak dotyczył miejsca zwanego Nabi Szit stanowiącego bastion Hezbollahu, który pomaga walczącym buntownikom syryjskiego reżimu. Podejrzewa się, że Hezbollah ma w Nabi Szit magazyn broni oraz obóz szkoleniowy. Al-Nabi Szit to wioska położona w dolinie Bekaa w Libanie. Nazwa ta po arabsku znaczy: „prorok Set”. Wioska ta została tak nazwana, ponieważ rzekomo to tu został pochowany Set – syn Adama.

Angela Merkel popiera mocne więzi z Izraelem

W poniedziałek, kanclerz Niemiec Angela Merkel i jej gabinet wylądowali na lotnisku Ben Guriona. Przyjechali do Izraela z 2-dniową wizytą obejmującą spotkanie przedstawicieli obu państw. Merkel powiedziała: „Przyjechaliśmy tutaj z niemalże całym naszym nowym rządem



Angela Merkel, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec (fot. Armin Linnartz, CC-BY-SA-2.0, wikipedia) Fouad Awada, CC-BY-SA-2.0, Wikipedia)

i pragniemy wam w ten sposób pokazać, że łącząca nas przyjaźń jest naprawdę bardzo silna”. Mówiła po niemiecku, a tłumacz przekazał to po angielsku.

Angela Merkel powiedziała też: „Od ostatnich pięciu dekad Niemcy działają z Izraelem ramię w ramię, aby zapewnić bezpieczeństwo państwa Izrael”. Jednak dodała też, że „koniecznym elementem bezpieczeństwa w Izraelu jest rozwiązanie dwu państwowe... żydowskie państwo, a obok niego państwo palestyńskie”. Ze słów tych jasno wynika, że Merkel zaakceptowała lewicowo-liberalną doktrynę, którą obrała Europa i rząd Stanów Zjednoczonych. Ona oraz inni liderzy wolnego świata nie zdają sobie sprawy, że niemożliwe jest utworzenie „dwóch państw leżących obok siebie”, gdy jedno z nich nie chce uznać drugiego. Autonomia Palestyńska jasno dała do zrozumienia, że nigdy nie uzna

Izraela jako żydowskiego państwa. Rząd Angeli Merkel należy do grupy państw negocjujących obecnie z Iranem – wrogiem numer jeden Izraela, będącym szczególnym utrapieniem dla Netanjahu (wg „The Times of Israel”, 24 lutego).

Netanjahu odpowiedział Merkel: „Chciałbym omówić sposoby powstrzymania Iranu przed osiągnięciem zdolności nuklearnej. Sądzę, że właśnie to stanowi największe wyzwanie dla bezpieczeństwa świata”. Powiedział też, że pragnie omówić sposoby zwiększenia wysiłków pokojowych z Palestyńczykami (pomimo ich nieustępliwości). Nie podano, jaka była jej odpowiedź, ale w czasie gdy piszę ten list, rozmowy jeszcze trwają.

Mimo to Niemcy pokazały swoje wsparcie dla bezpieczeństwa Izraela, gdyż dostarczyły jego marynarce nowoczesne okręty podwodne typu Dolphin o potencjale nuklearnym. Izrael obsługuje obecnie co najmniej pięć z tych okrętów. Niemiecki tygodnik „Der Spiegel” doniósł, że Izrael wyposażył je już w pociski z głowicami rakietowymi, co nazwał „Operacją Samson”. Jednak moim zdaniem doniesienia te to jedynie spekulacje, gdyż Izrael nigdy nie przyznał się do posiadania jakiegokolwiek broni jądrowej. Jeżeli jednak Izrael tak zrobił i nazywa to „Operacją Samson”, to nazwa ta byłaby odpowiednia, gdyż taka flota z pewnością mogłaby sprawić, by „dom upadł” (Sędz. 16:30).

Anglikański duchowny twierdzi, że „chrześcijańskimi syjonistami kieruje chciwość”.

Jak donosi gazeta „Israel Today”, jeden z organizatorów nadchodzącej konferencji „Christ at the Checkpoint” („Chrystus na punkcie kontrolnym”) w Betlejem (10–14 marca) stwierdził ostatnio zdumiewającą rzecz. Mianowicie, że chrześcijański syjonizm – wspieranie Żydów w proroczo ustanowionym odrodzeniu narodowym – kieruje się niczym innym jak chciwością. Stephen Sizer, który to powiedział, jest anglikańskim duchownym, który utrzymuje, że wierzy w Słowo Boże.

W wywiadzie z irakijską Aletejah TV, Sizer określił mianem „nonsensu” każdą teologię, która bierze za dobrą monetę to, co Bóg nazwał nieodwołalnymi obietnicami dla narodowego Izraela. Chrześcijanie, którzy tak postępują, powiedział Sizer, robią to dla swoich korzyści. „Chrześcijański syjonizm w znacznej mierze opiera się na chciwości”, poinformował Sizer swoich muzulmańskich słuchaczy. „Pragniemy, aby Bóg nam błogostawił. Jeżeli będziemy błogostawić Żydów, Bóg będzie nam błogostawił. Taka teologia jest bardzo popularna w Stanach. Nazywa się «ewangelią sukcesu» i w myśl tej idei Bóg błogostawi nam materialnie, jeżeli wspieramy naród żydowski”. Cała ta koncepcja, ciągnął Sizer, to „nonsens teologiczny, ale jest bardzo kusząca, jeżeli pragnie się bogactwa”.

Stephen Sizer jest jednym z głównych orędowników i organizatorów konferencji Christ at the Checkpoint, prowadzonej w szkole biblijnej w Betlejem. W przeszłości konferencję tę zapowiadano jako odpowiedź na chrześcijański syjonizm, a uwagi Sizera wyraźnie pokazały, jaka ta odpowiedź jest.

Z całym szacunkiem, ale moja odpowiedź do Sizera, jest taka, że niestety nie wie, o czym mówi. Syjonizm – chrześcijański lub żydowski – nie ma nic wspólnego z tak zwaną „ewangelią sukcesu”. Tak naprawdę wspieranie syjonizmu może sprawić, że ktoś znajdzie się w zupełnie innej sytuacji materialnej. Znam paru chrześcijan, którzy utracili zarówno przyjaciół jak i część wsparcia finansowego, gdy wyszło na jaw, że popierają syjonizm. Żydzi, którzy wierzą w syjonizm i przeprowadzili się do środkowej części Izraela (Judei i Samarii) także często mają bardzo mało ziemskich dóbr (niektórych z nich znam osobiście). Skąd u Sizera pomysł, że wspieranie syjonizmu prowadzi do bogactwa? Czy może to poprzeć jakimś przykładem? Bóg naprawdę błogostawi tym, którzy błogostawią Jego naród, jednakże błogostawieństwa te przybierają różne formy. Nie przynoszą automatycznie bogactwa materialnego i o ile mi wiadomo nigdy nie są powodem, dla którego chrześcijanie wspierają Izrael.

Jeżeli chodzi o konferencję Christ at the Checkpoint, mam wielu przyjaciół wśród chrześcijan z Arabów i nie chciałabym, aby ktokolwiek z nich został w jakiś sposób zwiedziony. Bardzo nieufnie podchodzę do teologii prezentowanej przez mówców na tej konferencji. Na stronie Christ at the Checkpoint można przeczytać:

„Misja Christ at the Checpoint ma na celu pobudzenie ewangelików, aby wzięli odpowiedzialność i pomogli rozwiązać konflikty w Izraelu i Palestynie poprzez nawiązanie do nauczania Jezusa o Królestwie Bożym”.

Moje zrozumienie biblijnego nauczania o Królestwie Bożym jest takie, że jest ono najpierw dla Żyda, potem dla Greka (Rzym. 1:16). Jezus nie wróci do Palestyny; wróci do Izraela, swojego własnego narodu. My, kościół, nie zajęliśmy miejsca Izraela; dotączyliśmy do Izraela (Rzym. 11:17–18). Pomocne mogłoby się okazać, gdyby mówcy konferencji położyli nacisk na tę ważną doktrynę. Byłby to dobry pierwszy krok w kierunku zbliżenia się Arabów i Izraela. Zastanawiam się także, dlaczego organizatorzy tej konferencji nie zaprosili jako mówców proizraelskich chrześcijańskich liderów z Arabów z północy Izraela, aby wyważyć głosy z tymi, którzy mają antyizraelskie programy. Przeczytajcie więcej o greko-prawosławnym księdzu, Gabrieli Nadafie i jego odważnej postawie: <http://www.israelnationalnews.com/News/News.aspx/170619#.Uwz3nflndWWk>

Nielogiczny wniosek dotyczący wielbłąda

Izraelscy archeolodzy odkryli niedawno kości wielbłąda w dolinie Arava. Poddali je metodzie datowania węglem 14C i doszli do wniosku, że pochodzą z ok. X w. p.n.e. Powiedzieli, że są to najstarsze kości wielbłąda odkryte do tej pory w Izraelu. Agencje prasowe rzuciły się na tę wiadomość ze złośliwą satysfakcją i wiadomość, że „Biblia zawiera nieścisłości” obiegła świat oraz pojawiła się w co ważniejszych stacjach informacyjnych. Według krążącej idei nie było udomowionych wielbłądów w czasach Abrahama, który żył ok. 2000 r. p.n.e. A zatem, jak mówią, Biblia „myli się co do tego, że Abraham używał wielbłądów”.



Dolina Arava (fot. Batya Zvi, CC-BY-SA-2.0, wikipedia)

To zdumiewające, że nawet uczeni niewłaściwie używają zdolnych umysłów, którymi została obdarzona większość z nich. Wystąpiły tutaj co najmniej dwa błędy. Po pierwsze to, że przed X w. p.n.e. nie było żadnych wielbłądów niczego nie dowodzi, ponieważ Abraham przybył z Mezopotamii, a pieczęcie cylindryczne pokazują, iż w czasach bliskich czasom Abrahama (ok. 1800–2000 r. p.n.e.) w Mezopotamii jeżdżono na wielbłądach. Po drugie, jedyne co archeolodzy mogą z całą pewnością powiedzieć to: „nie znaleźliśmy jeszcze dowodów na obecność wielbłądów w Kanaanie przed X w. p.n.e.”. „Nie znaleźliśmy jeszcze” nie znaczy „nie istniały”. Jak powiedział inny uczony: „Brak dowodu nie jest dowodem braku”. Archeolodzy doskonale znają to powiedzenie, jednak gdy chodzi o Biblię bardzo często je ignorują i winni są nielogicznemu wnioskowi (non sequitur), kiedy informują, że „brak dowodów na istnienie wielbłądów przed X w. p.n.e. dowodzi, iż Biblia się myli co do tego, że patriarchowie używali wielbłądów”.

Jeżeli mogę tak powiedzieć, to osobiście uważam, że zdumiewające jest to, iż izraelscy archeolodzy tak szybko poddają w wątpliwość dokładność Biblii (robili to już wcześniej). Wydają się być nieświadomi faktu, że Biblia to ich upoważnienie do mieszkania w tej części świata. Są tu ze względu na biblijne obietnice i biblijne proroctwa. Dlaczego mieliby kopać dołek pod swoimi stopami? Naszą modlitwą jest, aby w przyszłości Pan prowadził ich do bardziej logicznych i rzetelnych wniosków.

Kto mówi prawdę, wypowiada to, co słuszne... Mowa szczerza trwa wiecznie... Przyp. 12:17,19

...słowo twoje jest prawdą. Ew. Jana 17:17

W Mesjaszu,
Lonnie C. Mings

tłumaczenie: *Kesja Gawel*